Kuryer Poznański.

Nr. 152. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 6 lipca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n.-M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 lipca.

Powiada stare przysłowie, że „dimidium facti, qui bene coepit — habet“, to znaczy, że pół dzieła dokonał, kto dobrze zaczął. Nie można Moskalom odmówić dobrego początku przy przeprawie przez Dunaj; chociaż z przerzedzonemi szeregi i skąpawszy się porządnie w modrych falach Dunaju — dokazali jednak swego; atoli z drugiéj strony nie można do nich zastósować drugiéj części powyższéj sentencyi o dokonaniu połowy dzieła, mimo, że książę Czerkaski rozciąga się już na skórze niezabitego jeszcze niedźwiedzia. Po przejściu Dunaju rozpoczęły się dopiero właściwe trudności. Najprzód muszą Moskale zabezpieczyć sobie komunikacyą z mostami, na których się przeprawili, muszą te mosty w dobrym utrzymywać stanie, aby na przypadek niepomyślnéj kampanii w porządku cofnąć się mogli. Do tego dodać należy zabezpieczenie dowozu żywności, sprowadzenie potrzebnych do transportu koni i wozów, i ubezpieczenie dróg, któremi żywność sprowadzaną będzie. Aby sobie choć w przybliżeniu wyobrazić te trudności, wystarczy przypomnieć, że korpus pruski, jak najzwyczajniéj uzbrojony i zaopatrzony, nie mający np. ze sobą namiotów, potrzebuje 775 dwukonnych, 261 czterokonnych i 469 sześciokonnych wozów, na których wieziona żywność zaledwie na 11 dni wystarcza. Długość takiego korpusu maszerującego w normalnych stósunkach i na dobrych drogach, wynosi mil 6. W takich normalnych stósunkach Moskwa w Bułgaryi się nie znajduje, a nadto z Rosyi jednym tylko pociągiem dowożona żywność wystarcza zaledwie na półtora dnia dla jednego korpusu. Zważywszy to wszystko, łatwo przyznamy, iż nie przejście Dunaju, jedno dalszy pochód będzie kryteryum dzielności, dobrze obmyślanego planu i dalszych powodzeń Moskwy. Tém się téż tłómaczy, że na zajęcie przez Moskwę dawnéj stolicy bułgarskiéj, Tirnowy, zapewne jeszcze pewien czas zaczekać będziemy musieli. Po przejściu Dunaju pod Turn-Magurelli, uderzą lub już prawdopodobnie uderzyli Moskale na Lowacz, będący ważnym punktem strategicznym i łączącym w sobie kilka traktów; kolumna zaś idąca na Tirnowę nie posunie się prędzéj naprzód, dopóki prawe skrzydło nie zajmie wspomnianego wyżéj Lowaczu. Zapatrywanie to nasze potwierdza nadeszły w téj chwili telegram, donoszący, że podjazdy moskiewskie dotarły już do Plewny i Lowaczu, i że sztab jeneralny rumuński wyruszył do Pojany, na południe-wschód od Kalafatu.

Zapowiedziana w Tirnowie administracya i rządy moskiewskie w Bułgaryi natrafią bez wątpienia na znaczne trudności i przeszkody. Chociaż główne posady zająć mają urzędnicy konsularni, obeznani z miejscowemi stósunkami, to jednakże radykalna zmiana dotychczasowego stanu rzeczy, niedowierzanie ze strony ludności, bieda i nędza w kraju, wyzyskiwanym przez lat tyle, nareszcie ciężary wojenne, jakich się Moskwa od nowych pupilów domagać będzie — przysporzą nowym administratorom wiele kłopotu. I zagranica z niedowierzaniem spoglądać zaczyna na tę moskiewską gospodarkę. We Wiedniu, gdzie ściśle kontrolują działanie Moskwy, zaczynaję na krok ten z niedowierzaniem spoglądać, obawiając się, iż pod egidą Moskwy uciśniona dawniéj raja zwróci nienawiść swoję przeciw wyznawcom Islamu. Car moskiewski przyrzeka muzułmanom bułgarskim „tylko pod tym warunkiem wszystkie dobrodziejstwa regularnéj organizacyi“, jeśli się staną spokojnymi obywatelami nowo zorganizowanego społeczeństwa i poddadzą się „zupełnie usprawiedliwionym wymaganiom władz, ustanowionych wszędzie, gdzie się pojawią wojska moskiewskie.“ „Wykonanie tych pośrednich gróźb, pisze wiedeńska Presse, oraz wyraźna zapowiedź, że „surowa kara spotka tych zbrodniarzy, którzy się dopuścili gwałtów na bezbronnych chrześcianach, a dotychczas kary uszli“, pozostawia szerokie pole do wystąpienia przeciw muzułmanom w kraju jeszcze pozostającym, które w praktyce może się co najmniéj zamienić w przymusowe wydalenie muzułmanów. Rola, którą tatarscy i czerkiescy osadnicy, którą przeważna jeszcze dzisiaj liczba feodalnych właścicieli ziemskich odegrała przeszłéj wiosny wobec raji, i zawsze do odwetu gotowa nienawiść Bułgarów przeciw tym ciemięzcom, dostarczą niemało powodów do przywrócenia w zajętym kraju chrześciańskiéj jedności wiary.

Od pewnego czasu w telegramach Biura Wolffa częste znajdujemy wzmianki o Stolicy świętéj, o jéj układach z Moskwą, o zdrowiu Ojca św. i t. p. Wielce się również zajmowano rzekomą misyą rzymską Kardynała Arcybiskupa paryskiego, ks. Guiberta, który z polecenia marszałka Prezydenta miał się udać do Watykanu z prozbą, aby Stolica św. wpływem swoim popierała przy wyborach usiłowania obecnego rządu francuzkiego. Niektóre dzienniki paryzkie, obstające mimo zaprzeczenia urzędowego przy tém twierdzeniu, zostały, jak wiadomo, skazane na grzywny, a redaktorzy na więzienie; ten sam los o mało nie spotkał i Républ. franç. Mimo to pogłoski te, zaopatrywane w przeróżne komentarze, nie ustają — a dzisiejszy telegram donosi, że Kardynał Simeoni zawezwał Kardynała Guiberta, aby dobitném i jasném oświadczeniem położył koniec polemice. W związku z tém doniesieniem, za które nie bierzemy na siebie odpowiedzialności, stoi drugie, wedle którego Kardynał sekretarz stanu wysłał do Biskupów okólnik, zawierający wskazówki i instrukcye, o ile duchowieństwu ze względu na nowoczesne instytucye wolno brać udział w sprawach politycznych.

---

* **W sprawie adresu** akademików berlińskich, otrzymaliśmy dziś od jednego ze studentów techniki, który, „jednakże nie życzy sobie, aby nazwisko jego było wydrukowaném“, następujących kilka słów:

„Adres akademików berlińskich do p. Venturi, jest już rzeczywiście na ukończeniu. Co się zaś tyczy tego, że będzie w sobie mieścił „powaloną tyarę papiezką“ to wiadomość ta jest albo wymysłem szanownego korespondenta, albo téż, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, polega na błędnéj informacyi.“

Równocześnie niemal z tym listem, kiedyśmy wysłali depeszę do Berlina, komunikując korespondentowi naszemu treść listu, otrzymaliśmy depeszę tegoż korespondenta naszego, datowaną już z dnia wczorajszego późnym wieczorem. Depesza ta brzmi:

Berlin, 5 lipca 11 godz. 50 min. po poł.

Prawdopodobnie ukaże się w Dzienniku dementi. Wiadomość przezemnie podana, zupełnie była prawdziwą. Na żądanie kilku interesowanych, zamieniono tyarę na bukiet kwiatów.

Inny telegram z Berlina donosi nam co następuje:

„Tyara“ wywołała pomiędzy Venturystami rozdwojenie, dla tego ją zamazano i w bukiet kwiatów zamieniono.

Czemuż Zarząd Towarzystwa Akademików Polaków w Berlinie nie zaprzeczy urzędownie wiadomości podanéj przez naszego korespondenta, czemuż nas zbywa zaprzeczeniem akademika, nie mającego tyle cywilnéj odwagi, by się pod zaprzeczeniem podpisać?

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Czerniejewo, 4 czerwca.

(p) Wiec w mieście naszém w dniu 1 lipca udał się doskonale. Zagaił go ks. Wartenberg z Pawłowa, na wstępie tłomacząc, dla czego zapowiedziany w przeszłą niedzielę nie przyszedł do skutku; i oświadczając, że spór swój z królewskim komisarzem, czy zapowiedź zgromadzenia wystarcza uczynić w biurze policyjnym na 24 godziny przed zebraniem, czy ta zapowiedź musi na 24 godziny dojść rąk komisarza nieobecnego w biurze podczas godzin służbowych, oddał do rozstrzygnienia wyższym władzom.

Wspomniał, dla czego nie mieliśmy szczęścia słyszać dr. Szymańskiego i ks. dr. Kanteckiego, którzy w tymże dniu mieli wiec w Rakoniewicach, ale na przyszły raz przybyć obiecali.

Poczém zaproponował na przewodniczącego p. Jańczakowskiego, jednogłośnie przyjętego. Ten przybrał na ławników ks. proboszcza Żołądkiewicza, p. Brownsforda pp. Langę i Andryszaka. Z księży okolicznych byli jeszcze obecni ks. Kozielski i ks. Cembrowicz, ks. Krępeć był chory. Obywatele okoliczni dość licznie się zebrali: z dalszych widziałem p. Antoniego Grabskiego.

Zaszczycił zebranie nasze p. Zygmunt hr. Skórzewski, ordynat Czerniejewa, który przyszedł już po zagajeniu wieca. Pierwszy przemawiał ks. licencyat Chotkowski przez rząd usunięty profesor religii przy szkole realnéj w Poznaniu, o języku polskim.

Na tém większą wdzięczność zasłużył sobie u nas, że nie zraził się tém, iż w przeszłą niedzielę wiec nie przyszedł do skutku i nie pożałował drugi raz téj saméj odbyć drogi.

Zagajając swą mowę wspomniał o sławnym ks. Kopczyńskim, który z naszéj mieściny był rodem, biorąc ztąd pochop do upomnienia, żeby się starać o poprawność w mówieniu językiem ojczystym. Wywiódłszy boży porządek w ustanowieniu narodowości i praw języka, historyczny rozwój praw tych języka naszego pod berłem pruskiém od czasu rozbioru Polski, przechodził z kolei ustawę o języku urzędowym rozporządzenia w szkole co do języka wykładowego, wszędzie wszystko wyjaśniając i wskazując oraz na środki zaradcze, jakiemi jeszcze rozporządzamy.

Kiedy wspomniał o tém, że i tym naszym Polakom ma być język polski w szkołach odjęty, królewski komisarz, obecny w pełnym mundurze z dwoma żandarmami, powstał, przerywając mówcy zarzutem, iż twierdzi nieprawdę, że język polski jest już odjęty dzieciom w szkołach. I mówca bynajmniéj tą przerwą niezmięszany, i ławnicy, a nawet podobno żandarm ten, który rozumie i mówi po polsku jednozgodnie zaprzeczyli temu, co słyszał królewski komisarz, który téż ustąpił milczeniem, przyznając się do pomyłki słuchu.

Mówca rozprowadził myśl swą, że chciał

L'Eglise catholique en Pologne

sous le gouvernement russe de 1772 à 1875.

Par le P. Lescoeur. — Paris 1876 2 vol.

(Ciąg dalszy. — Patrz nr. 142.)

Największą solą w oku rządowi moskiewskiemu były zawsze katolickie klasztory, mające swoich jenerałów w Rzymie i niezależne od władzy biskupiéj. Już Siestrzeńcewicz, otrzymawszy od Stolicy Apostolskiéj prawo wizytowania na trzy lata za staraniem Katarzyny, wprowadził w nich rozstrój zupełny, dając pozwolenie mnichom wyłamania się zpod reguły zakonnéj pod pozorem, że chcą się poświęcić nauczaniu młodzieży. Czynniéj daleko do nich zabrał się cesarz Mikołaj. Za jego rozkazem minister Błudów dał raport sławnemu kolegium katolickiemu o opłakanym stanie klasztorów w 1832 r.; oskarżał w nim szczególniéj ducha wieku, który codzień zmniejsza liczbę kandydatów do zakonnego życia, zapominając wspomnieć i o tém, że rząd wszelkiemi sposobami utrudnił do niego wejście i zażądał od Biskupów listy klasztorów, które mogły być skasowane. Oparł się temu metropolita Ciecieszowski i trzeba było, chcąc nie chcąc, czekać jego śmierci, po któréj oddany duszą i ciałem kamieniecki Biskup Pawłoski, i pomocnik jego ks. Kamionka mogli się tak zawinąć, że z trzystu przeszło klasztorów dwieście zwiniętych zostało. Operacya ta odbyła się ze zwykłém Moskalom brutalstwem i drapieżnością; był to prawdziwy rabunek, który nie obszedł się bez rozlewu łez a nawet krwi i wzbogacił niejednego z czynowników wyższych i niższych. Widziano nieraz urzędników policyi, sprzedających żydom kielichy, monstrancye i ornaty. Nie skończyło się na téj jednorazowéj egzekucyi, co roku nieledwie zamykano klasztory, ale zawsze na żądanie nibyto Biskupów, ustraszonych groźbami lub zaprzedanych rządowi. W 1850 Mikołaj, nie mogąc takiego żądania wydobyć z arcybiskupa Dmóchowskiego, ni z koadjutora Hołowińskiego, sam ukazem swoim skasował 21 klasztorów w trzy lata po zawartym konkordacie z Stolicą Apostolską. W styczniu następnego roku skasowane zostały Wizytki w Kamieńcu podobnymże ukazem. Na wzór swéj babki Katarzyny II Mikołaj starał się zmniejszyć liczbę parafii łacińskich, aby, ile można, utrudnić katolikom uczęszczanie do kościołów, a ułatwiać chodzenie do cerkwi. — Wreszcie konsystorz mohilewski otrzymał rozkaz odpowiedzenia cesarzowi na trzy następujące zapytania, jak gdyby to do niego należało:

1) Jakie są miasta, miasteczka i wsie, które nie mają prawosławnego kościoła tam, gdzie mają łacinnicy swój?

2) Czy prawosławne kościoły, gdzie się znajdują, nie są w gorszym stanie od katolickich?

3) Czy w miasteczkach, nie mających schizmatyckich cerkwi, nie znajduje się przypadkiem klasztor katolicki?

Wkrótce wskutku tych zapytań nastąpiło zabieranie kościołów i kaplic i przerabiano je na cerkwie prawosławne. Mimo konkordatu nie wolno było naprawiać świątyń pańskich bez pozwolenia rządu, który zawsze zasięgał zdania schizmatyckiego konsystorza, czy nie ma nic przeciw temu? i mimo tych formalności długo trzeba było czekać na pozwolenie, które nieraz dopiero przychodziło wtedy, kiedy już ostatecznie ruinie nie można było zapobiedz. Jeżeli ktoś przypadkiem z Petersburga otrzymał pozwolenie postawienia nowéj świątyni, miejscowy gubernator kładł mu za warunek, aby wpierw swoim kosztem cerkiew postawił.

Biskupi katoliccy nie mogli mianować proboszczów bez zezwolenia rządu, który ludziom godnym i cnotliwym upoważnienia swojego najczęściéj odmawiał, a posuwał natomiast ludzi zepsutych, bez wiary, złych obyczajów, lub oddanych Moskwie. Do upokarzających przepisów należał i ten, aby każdy proboszcz katolicki wręczał popowi najbliższemu listę swoich parafian, którą on poświadczał, iż wszyscy na niéj umieszczeni są rzeczywiście katolikami; co boleści, co rozpaczy w wiernych, kiedy takiemu popowi podobało się kogo wykreślić z niéj i na liście prawosławnych położyć; wszelka apelacya do władz wyższych w tym względzie była już daremną. Jeżeli do tego dodamy największe utrudnienia do wejścia młedzieży do seminarym, które bez woli rządu nigdy nastąpić nie mogło, będziemy mieli plan głęboko pomyślany, aby kościoły katolickie ogołocić z pasterzy, aby utrudnić wiernym przystępowanie do Sakramentów św., a pod ręką wszędzie umieszczać cerkiew i popa, któryby na pierwsze zawołanie mógł ochrzcić umierające dziecko, lub nieść religijną pomoc konającym. W schizmie wielka jest niewiadomość i nieuctwo, rząd nie mógł tego zrozumieć, że katolik w religijności swojéj czegoś więcéj potrzebuje, jak prostéj formy zewnętrznéj i że dla tego brodaty pop nigdy mu nie zastąpi księdza, ztąd téż nieprzewidziany dla niego nastąpił zawód, a z zawodem wściekłość i zemsta za to, co prostemu przypisywał oporowi i polskiéj do Moskali nienawiści.

Jak sobie przy téj tak zuchwale, tak zimno wytkniętéj drodze postępowania niczém niezachwianego wytłómaczyć tę zależność od opinii publicznéj w Europie i tę chęć nieustanną oszukiwania jéj; — musi ona wchodzić w dalsze plany podboju i rozleglejszego kiedyś zapanowania nad nią. Bezwstydowi temu i hipokryzyi wydziwić się nie można. Wiadoma musi być czytelnikom naszym owa korespondencya Katarzyny II z gubernatorem Moskwy, który wziął, jak się zdaje, na seryo jéj deklamacye miłości ludzkości i powszechnéj oświaty: „Mój kochany książę, pisze do niego carowa, nie martw się tém, że Rosyanie nie chcą się oświecać i że rozkoszy zakładania szkół nie są dla nas, ale dla Europy, aby pozyskać dla nas dobrą jéj o nas opinią, bo gdyby naród nasz prawdziwie i rzeczywiście chciał się oświecać, niedługo byłabym cesarzową, a ty gubernatorem.“ Trudno uwierzyć, aby w téj chęci oszukiwania świata miałaby być tylko sama próżność kobieca i chciwość tylko pochwał filozofów francuskich. — Wnuk jéj Mikołaj, który chciał koniecznie przywrócić z jéj panowaniem zaniedbaną cokolwiek pod jéj następcami dawną moskiewską tradycyą, zanadto był pyszny, aby mu chodziło o pochwałę zachodu, którym tak gardził, ale wiedział, jak te dobre mniemania o jego szlachetności i dobrych zamiarach po za granicami państwa ułatwiały wpływ i politycznym dalszym projektom były na rękę; dumny Mikołaj zatém, mający o potędze i majestacie swoim największe

mówić o rozporządzeniu inspektora na powiat poznański p. Luxa, który zadekretował, że w najniższym oddziale szkoły elementarnéj „polnisch weder gesprochen noch geschrieben werden darf.“

Mówca wskazywał na wielką wagę pism politycznych w języku ojczystym, książek polskich, żeby ukrzepić ducha narodowego. W końcu atoli bardzo słusznie wszelkie wysiłki nasze za daremne uważał, jeżeli się wyzujemy z posiadłości ziemskich, jeżeli pozwolim ziemi wysunąć się z rąk naszych, zachęcając do cnót społecznych, trzeźwości, pilności, oszczędności. Mowy téj słuchano z milczeniem i przyjemnością, bo pełna prostoty, jasna, przejrzysta, a przytém zaprawiona dowcipem niejednym, który krzepił uwagę słuchaczów.

Po nim mówił w braku drugiego mówcy ogranicznego ks. dr. Wartenberg z Pawłowa o prawach majowych.

Zaczął rzecz od tego, czy wolno mówić przeciw prawom majowym. Powołując się na konstytucyą, na to, w jaki sposób prawa się zmieniają, jak je w Prusiech dziś stanowią przez trzy władze ustawodawcze, słusznie wywiódł, że tylko powoływanie do oporu naprzeciw ustawom państwa karygodne, ale nie ich krytyka, nagana, którą téż dawno temu już wypowiadali protestanci, jak Geffken i Kirchmann.

Poczém bezwzględnie je krytykował, wykazując, że ich owoce gorzkie najpierw okazały się u protestantów, gdyż wiara, obyczaj, wskutek kulturkampfu upadają, wzmaga się straszliwie socyalizm, tak że sam cesarz już się zaniepokoił, i, wyjeżdżając do wód, polecił ministrom, żeby czuwali nad tém, iżby nie szerzyły się więcéj niewiara i rozstrój społeczny.

Dał przytém obraz ruchu w łonie protestantyzmu i scharakteryzował wartość dążeń socyalistycznych.

Do katolików przechodząc wykazał, że zwycięztwa rząd sobie przyznać nie może, choć wskutek kulturkampfu namnożyło się ruin, zwalisk, ścisku dla ludu katolickiego.

Powołał się na niektóre wypadki, w których tak jaskrawie przedstawia się wartość praw majowych, jak ono zabieranie hostyi w Olawie przez pruskiego żandarma, jak karanie sądowe księży odmawiających podobno rozgrzeszenia kulturkempferom katolikom.

Jako na najwięcéj uciążliwą dla sumień katolickich ustawę wskazał na to, że rząd przyznał sobie i świeckim ludziom prywatnym prawo stanowienia proboszczy po parafiach katolickich. Wytłómaczył, że w tém jest praktyka protestancka, niezgodna z prawem Kościoła katolickiego. Wykazał, dla czego to parafie księdza, choć święconego przez prawego Biskupa, nie mającego atoli powołania od Biskupa, faktycznie nie uznają i nie chcą uznać za pasterza swego, i jakie w tém zasady kościelne. W tém wszystkiém wskazywał, w jaką trudność popycha się katolików wskutek sporu ustaw państwowych z prawami kościelnemi i sumieniem katolickiém. Wspomniawszy, że każdy dziś katolik stoi na rozdrożu, gdzie go Kościół w jednę, państwo w drugą stronę powołuje, jak Herkules na rozstajnych drogach musi wybierać pomiędzy życiem pełném trudu a życiem łatwém, dodał, iż nie ma potrzeby nikogo namawiać na tę lub owę stronę, bo każdemu sumienie powie, dokąd jego droga wiedzie.

W końcu przeczytano rezolucye, że język narodowy zebrani na wiecu uważają za skarb drogi, którego bronić wszelkiemi środkami prawnemi mają sobie za obowiązek; i że o zniesienie praw majowych będą się starać środkami prawnemi, jako szkodliwych wogóle społeczeństwu i w szczególności sprzeciwiących się sumieniu katolickiemu.

Z okrzykiem, niech żyje, dla mówców i przewodniczącego rozeszli się wszyscy z powagą i spokojem.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Przerwał wreszcie milczenie rząd turecki i powiadomił zagranicę o walce pod Sistową i cofaniu się wojsk sułtańskich. Minister turecki, Savfet basza, przesłał reprezentantom W. Porty za granicą pod dniem 5 b. m. następujący komunikat: „W bitwie pod Sistową po przejściu Dunaju stracili Moskale przeszło cztery tysiące żołnierza, kilka pontonów zatopiono. Ponieważ Moskwa ciągle większe siły przeprowadzała, musieliśmy wzmocnić naszę brygadę, która jednakże zniewoloną była cofnąć się po zaciętéj bitwie. Obmyślono środki, celem przeszkodzenia dalszemu posuwaniu się nieprzyjaciela.“ Główna kwatera moskiewska uporczywe zachowuje milczenie o rezultatach przeprawy przez Dunaj. — Moskwę skłaniają wprawdzie do milczenia przeważnie względy strategiczne i polityczne, by i tak już zaniepokojonéj Europy nie straszyć zbytnio sukcesami wojennemi, ale wnosząc z różnych doniesień, z prywatnych pochodzących źródeł, domyślić się można, że operacyom Moskali nie wielkie dotąd towarzyszyło szczęście. Do Pol. Corr. donoszą z Bukaresztu, że do dnia 5go b. m. tylko 40,000 wojska moskiewskiego zdołało przeprawić się po moście z Zimnicy do Sistowy. Inne doniesienia prywatne potwierdzają, że, z jednym wyjątkiem Sistowy, przeprawa przez Dunaj w innych punktach nie powiodła się Moskalom. Pod Nikopolem spotkała Moskali dość znaczna klęska. Dnia 28 wielkie masy wojsk zgromadziły się pod Turn-Sewerinem i wśród gwałtownéj kanonady rozpoczęto przeprawę na 50 łodziach, ciągnionych przez parowiec. Ale Turcy strzelali bardzo celnie i zatopili 10 łodzi z wojskiem, wskutek czego zaniechano przeprawy. Tegoż samego dnia, w czwartek 28 z. m. usiłowali Moskale przeprawić się powyżéj Ruszczuku naprzeciw Pirgos. W zaciętéj walce, która się wszczęła z tego powodu, brały udział także monitory tureckie. I tu, jakeśmy już pokrótce w tych dniach donosili, odparli Turcy nieprzyjaciela. Także poniżéj Ruszczuku, pod Maratynem odparto atak moskiewski. Być może, że były to tylko demonstracye dla odwrócenia uwagi Turków od Sistowy, gdzie właśnie w tym czasie odbywała się główna przeprawa, zawsze jednak wyprawy te trzeba zaliczyć do rzędu porażek ze względu na znaczne straty w ludziach, jakie Moskale ponieśli przy tych operacyach.

Pokazuje się, że dotąd nie mają Moskale w swém ręku Tirnowy. Już wczoraj urzędowy telegram petersburgski doniósł, że wiadomość dzienników wiedeńskich o zajęciu Tirnowy przez wojska moskiewskie jest mylną. Dzisiejsze telegramy zamilczają o tém zupełnie.

Donoszono w tych dniach o przeprawie 2000 Rumunów pod Cetate przez Dunaj, za którymi miała pójść reszta armii rumuńskiéj. Z wielkiéj téj chmury był mały deszcz, oddział rumuński, jak donoszą z Turn-Sewerinu pod dniem 5 bm., powrócił z wyprawy, tak szumnie rozgłaszanéj, do domu i niewiadomo, czy widział nawet Turków. Cała brawura Rumunów zasadza się na tém, że pukają z swych dział w Kalafacie do miasta i twierdży widdyńskiéj. Mimo to ma podobno, czemu nie bardzo zresztą wierzymy, armia rumuńska przejść w tych dniach Dunaj. Dzień i noc — piszą do Pol. Corr. — gotują się Rumuni do przeprawy, przysposabiają pontony i dokończają mostu. Główna kwatera rumuńska znajduje się w téj chwili w Pojance, poniżéj Kalafatu.

O wypadkach w Dobruczy milczą źródła tureckie; za to odbieramy urzędowy telegram moskiewski, który podajemy bez najmniejszéj z naszéj strony krytyki. Brzmi on:

Petersburg, 5 lipca wieczorem. Urzędowy telegram z Zimnicy z dnia dzisiejszego: „Dnia 28 czerwca zajął jenerał-porucznik Czamczow Babadagh. Dnia 29 czerwca pobił pułkownik Izmaiłow, oczyściwszy całą okolicę z Czerkiesów i baszybożuków, 2 oddziały czerkieskie, zabrał im broń, 50 koni i około 20,000 bydła. Pochwycił daléj znanych dwóch hersztów oddziałów rozbójniczych, Karę Mustafę i Aadema. Całą przestrzeń aż do wału Trajana opuścili Turcy. Ludność chrześciańska przyjmuje Rosyan z zapałem jako zbawców swych. Sprawy stoją tu pomyślnie, wojska przeprawiają się bez przeszkody dzień i noc przez Dunaj; Turków wcale nie widać, po dniu 27 czerwca toczyły się tylko drobne utarczki forpocztowe.

Turcy postanowili, jak z Carogrodu donoszą do Biura Hirsza, użyć prawa odwetu za zbombardowanie Ruszczuku i zamienić w gruzy Odessę. Flota turecka ukazała się już na wodach w pobliżu Odessy.

Korespondent Times'a puścił pierwszy w świat wiadomość, jakoby Turcy straszliwych mieli dopuszczać się okrucieństw, opuszczając Maczyn. Mieli oni między innemi zbezcześcić pewną chrześciankę i jéj córki, a następnie drzeć z nich pasy, któremi tym nieszczęśliwym ofiarom powiązali ręce. Wiadomość ta okazała się zmyśloną. Rząd angielski rozkazał swym konsulom w Gałaczu, Braile i Sulinie udać się natychmiast do Maczynu i rozpocząć śledztwo. Z Gałaczu odbiera obecnie Times doniesienie, że okrucieństw tych dopuścili się Bułgarowie, którzy wespół z przyjaciołmi swymi Moskalami plądrowali po domach tureckich. Co się tyczy okrucieństw, popełnionych na pobojowisku, to nie było można innego odszukać świadka, jak tylko popa, który nie chciał zezwolić na odkopanie grobów.

O Nichadzie beju, szefie sztabu jeneralnego w głównéj kwaterze w Szumli, otrzymuje Gaz. Nar. następujące wiadomości:

Nihad nazywa się właściwie Seweryn Biliński, ma lat 54, urodził się w Galicyi, był 1848 r. posłem w Kromieryżu, r. 1849 walczył na Węgrzech, a r. 1854 w Turcyi, gdzie ostatniemi czasy obok rangi wojskowéj piastował urząd referenta kolejowego w ministerstwie robót publicznych i jeneralnego dyrektora kolei. W r 1874 wysłano go w tym charakterze do międzynarodowéj komisyi w sprawie kolei węgiersko-rumuńskich. Obecnie, dla jego wiadomości wojskowych i inżynierskich, zamianowano go szefem sztabu jeneralnego armii naddunajskiéj. Nihad jest rodzonym stryjem prof. wszechnicy lwowskiéj p. Leona Bilińskiego.

Wylądowanie i walka pod Sistową.

Korespondent Presse w następujący opisuje sposób trudności, towarzyszące wylądowaniu wojska rosyjskiego i walkę pod Sistową:

Lewy brzeg Dunaju pod Zimnicą jest płaski na przestrzeni czterech kilometrów. W czasie więc najmniejszego wzrostu wody w rzece bywa zalewany. Brzeg ten dotąd stoi pod wodą, w kilku jednakowoż miejscach dostać się można suchą nogą do Dunaju. Zimnica wznosi się około ośmiu kilometrów nad teren zalany wodą i przed powodzią tegoroczną prowadziła ztąd grobla do brzegu. Groblę tę zniszczył częściowo wylew wody. Cały teren około Zimnicy jest goły, ku Dunajowi ciągną się dwie podłużne wyspy, pokryte krzakami. Wyspy te wraz z owemi krzakami słabą jedynie dają osłonę. tak iż nieprzyjaciel z przeciwległego brzegu, jeżeli ma się na baczności, dostrzedz może wszystko, co się dzieje na lewym brzegu rzeki. Zimnica jest zatém miejscem, z którego nie łatwą jest przeprawa. I krafiguracyą prawego brzegu utrudnia wielce wylądowanie. Brzeg pod Sistową jest spadzistym. Miasto same położone jest na trzech pagórkach i dwie tylko drogi, przechodzące przez dolinę, do niego prowadzą. Pagórki te w jednym tylko miejscu zniżają się nieco ku rzece, gdzie wpada mały strumień do Dunaju. Miejsce to obrał właśnie jenerał Dragomirow do wylądowania. Silny wiatr i pełnia księżyca utrudniały wielce przeprawę. Pontony sprowadzono z lądu spokojnie w nocy pomiędzy owe dwie wyspy i na teren, zalany wodą. Na pontony wsiadła 4 brygada strzelców wraz z artyleryą górską, daléj batalion pułku wołyńskiego, którego komendantem, jeżeli się nie mylę, jest w. ks. Mikołaj młodszy i 100 kozaków. Gdyby Turcy byli mieli tak czujne straże, jak dobrych mają szpiegów, byliby powinni wśród jasnéj nocy dostrzedz każdy ruch wojska moskiewskiego. Pontony już do samego brzegu dopłynęły, zanim o tém dowiedział się komendant Sistowy, ostrzeżony sygnałem ogniowym z brzegu rumuńskiego. W Zimnicy dano sygnał Turkom pożarem młynu. Sprawcę wykryto i czeka go kara. Nie straże tureckie, ale pewien chłop bułgarski powiadomił Turków o wyprawie. Niebawam rozpoczęła się zacięta walka. Baterye tureckie były całkiem zakryte częścią samą miejscowością, częścią drzewami i ustawione były częścią wzdłuż brzegu, częścią na wzgórzach i rozpoczęły morderczy ogień przeciw lewemu brzegowi i przeciw pontonom. Trzy barki, uderzone kulami, zatonęły. Odłamy granatów i pryskające wiory drzewa straszliwie raniły moskiewskich żołnierzy a dobijające wojsko do brzegu obrzucały działa tureckie istnym gradem kul. Mimo to wyskakiwali Moskale na ląd i coraz natarczywiéj posuwali się naprzód.

Dopóki zasłaniały Turków drzewa, domy i cyple gór, dopóty dotrzymywali placu. Skoro jednak wśród okrzyków „hurra“ z bagnetem w ręku natarł na nich jakiś oddział moskiewski, wtedy nie było ich można utrzymać na stanowisku. Pod Sistową mieli Turcy tylko 6000 wojska. Pokazuje się ztąd, że nie spodziewali się tutaj przeprawy. Turcy mieli dobre pozycye i byliby mogli wielkie Moskalom zadać straty, gdyby dobrego byli mieli wodza. Pozbawieni dobréj komendy, nie mogli odeprzeć nieprzyjaciela. Moskale zdobyli z bagnetem w ręku jednę bateryą turecką. W walce pod Sistową odgrywał wogóle przeważną rolę bagnet. Moskale musieli, począwszy od brzegu rzeki, zdobywać jednę pozycyę po drugiéj i wdrapywać się na skaliste wyżyny. Aby sformować jako tako szeregi, potrzeba naprzód było zająć poniżéj mostu położone wyżyny, których spadek nie jest tak stromym, ale zajęcie wyżyn tych dokonaném być dopiero mogło po długiéj i zaciętéj walce. Moskale poszli ztąd do szturmu, zdobyli jednę bateryą turecką i wyparli Turków z ich obozu.

„Bronili się, jak lwy,“ mówią żołnierze moskiewscy. 40 żołnierzy z pułku wołyńskiego pozwoliło się batalionowi tureckiemu w kawałki posiekać, żaden z nich nie opuścił swego stanowiska, na którém rozkazano mu się trzymać. Pewien oficer otrzymał pięć pchnięć bagnetem, a nie pozwolił, by go odprowadzono z placu boju. Żołnierz moskiewski nie ustępuje co do waleczności w boju żołnierzowi tureckiemu, ale przewyższa go co do wytrwałości i talentu wojskowego. Żołnierz turecki spełnia swą powinność, ale dopełniwszy jéj, sądzi, że dość uczynił i ustępuje.

W walce na wzgórzach, poniżéj Sistowy, wzięli Moskale do niewoli 150 jeńców i 5 rannych Turków, byli to w większéj części redyfi i baszybożuki. Walczono także około domów w saméj Sistowie. Około południa poprzestali Turcy walki i cofnęli się.

Pontonów, których użyto do przeprawy, było 108; po nich do dnia 28 z. m. przeszedł cały korpus armii. Dunaj był po obu stronach od jednego do drugiego brzegu na strzał działowy założony torpedami, tak iż odciętą była możność monitorom tak od strony Ruszczuku, jako i Nikopolu wystąpienia do walki z przeprawiającém się na pontonach wojskiem moskiewskiém.

* **Walka monitora tureckiego z torpedowemi szalupami moskiewskiemi.** Donosiliśmy wczoraj, iż w tych dniach toczyła się na Dunaju pomiędzy Nikopolem a Turn-Magurelli zacięta walka monitora tureckiego z moskiewskiemi szalupami, które za pomocą torpedów usiłowały wysadzić w powietrze statek turecki. W Daily News znajdujemy zajmujący i żywy obraz téj walki, który poniżéj podajemy:

Monitor ten turecki często już się dawał Moskalom we znaki i pokazywał siłę i energią, jakiéj u Turków dostrzedz trudno. Monitor ten obrzucał ustawicznie baterye moskiewskie bombami i niszczył łodzie moskiewskie. Postanowiono zatém zniszczyć go. Uzbrojono tedy cztery szalupy torpedowe i wysłano je przeciw monitorowi. Szalupy, zakryte wyspą, czatowały na statek turecki, i kiedy ten około wyspy przepływał, wyszły z zasadzki i uderzyły nań wśród dnia białego. Ale zawiedli się Moskale, sądząc, że z tymi samymi, co zwykle, Turkami będą mieli do czynienia; na monitorze tureckim inni znajdowali się ludzie i inna kierowała nim ręka. Z podziwienia godną szybkością i zręcznością zatrzymał się monitor w miejscu, stanął do boju i tak skuteczny stawił szalupom opór, że zdumiał Moskali. Komendant monitora kazał na długich drągach powytykać torpedy, tak iż szalupom wielkie groziło niebezpieczeństwo i rozpoczął straszliwą kanonadę przeciw szalupom z kartaczownic i karabinów. Nadto monitor z taką swobodą i lekkością manewrował i operował, iż szalupy ustawicznie cofać się musiały, nie chcąc pójść same w powietrze. Były chwile, gdzie szalupom groziło istotne niebezpieczeństwo i już już miały być albo zatopione, albo roztrzaskane torpedami.

Pokazało się prędko, jaka kierowała ręka owym monitorem. Komendantem jego był Europejczyk i jak sądzili Moskale, Anglik. Był to silnie zbudowany mężczyzna, nie wahał się jak najzwyczajniejszy oszust pisać do Papieża w 1839 r., kiedy się zbryzgał krwią rusko-litewskich unitów i kładł koniec u siebie grecko-katolickiego Kościoła: „Nie przestanę nigdy kłaść w rzędzie najpierwszych moich obowiązków opiekę nad dobrobytem poddanych moich katolickich, szanować ich przekonania i zapewnić ich pokój.“

Z przyczyny tego może nie od rzeczy będzie, nie sięgając daleko, powiedzieć słów kilka o stósunkach Rosyi z Stolicą Apostolską pod cesarzem Mikołajem i Aleksandrem II, tak, jak to O. Lescoeur przedstawił, na niezbitych opierając dokumentach.

Następnego zaraz roku po upadku powstania w r. 1831 Papieżowi Grzegorzowi XVI, przerażonemu rewolucyami we Francyi i zamachami podobnemi we Włoszech, Mikołaj przez swych agentów zdołał przedstawić nasze powstanie jako socyalnemi swojemi pojęciami grożące całemu towarzyskiemu składowi Europy, nie brakowało w tych denuncyacyach nawet i Saint-Symonizmu, którym Polacy mieli być zarażeni: oskarżał głównie księży katolickich, jako mających wielki udział w tym przewrocie, nie zapomniał siebie jako zwycięzca przedstawić za zbawcę europejskiego porządku i wymógł na Papieżu owę sławną encyklikę, która była przedmiotem tylu boleści i żalów. Ksiądz Lescoeur opowiada bardzo szczegółowe rozmowy Grzegorza XVI z Władysławem Zamoyskim, który miał sposobność Ojcu św. okazać całe nadużycie, jakie Moskale z téj Encykliki do Biskupów polskich zrobili i jako dowód złożyć mu nawet list własnoręczny Biskupa podlaskiego Gutkowskiego. Tegoż samego roku już musiał Papież ciężkie swoje zażalenia przedstawić petersburgskiemu dworowi z przyczyny ucisku Kościoła katolickiego w Polsce i w Rosyi. Odpowiedź, którą na nie wręczył minister Guriew, była najgorszéj wiary. Widzieliśmy, że Mikołaj 200 przeszło klasztorów skasował. Moskale przyznają się do sześciu tylko i to za udział w rewolucyi i do czterech innych, których zwinięcia wymagało koniecznie powiększenie fortecy Brześcia Litewskiego, ale proszę zobaczyć notę Guriewa, jak wspaniałomyślnie do innych klasztorów przewiezieni mnichy wynagrodzeni zostali. Jeżeli zakazano duchowieństwu polskiemu wprost korespondować z Rzymem, było to w interesie saméjże religii katolickiéj, bo Biskupi w tym względzie wielkich dopuszczali się nadużyć, zasłaniając się otrzymanemi w Rzymie bulami i ztąd liczne skargi wiernych dochodziły do rządu, który temu złemu nie mógł inaczéj zaradzić, jak przyjąwszy na siebie pośrednictwo tych korespondencyi; co większa opłaca on wszystkie jéj koszta. Tak noty Guriewa jak i następcy jego Fuhrmana wyglądały na szyderstwo wyraźne. Kiedy Rosya była pewną, że Papież nie tylko został oszukany, ale i przestraszony tajemnie ponawianemi groźbami, Grzegorz XVI wystąpił w roku 1842 z przemówieniem w kolegium Kardynałów i odsłonił światu wszystkie Rosyi szalbierstwa i kłamstwa.

Mikołaj był mocno przekonany o wrażeniu, jakie czyniła jego niezwyczajna osobista siła, jego majestatyczna postać i gatunek wymowy, na któréj mu wcale nie zbywało, bo był przekonany, że miał posłannictwo zachować Europę od rewolucyjnych przewrotów. Nie przeczymy, że w tém wiele było zewnętrznéj aktorskiéj pozy, ale w połowie i sam wierzył w to, że był reprezentantem prawdziwym i jedynym władzy monarszéj na ziemi i kolumną, o którą wszystkie rządy oprzeć się mogły i powinny. Zniecierpliwiony oporem Stolicy Apostolskiéj, widząc, że dyplomacya jego ostatecznie rzeczy w kwestyi religijnéj rozstrzygnąć nie może, postanowił sam zmierzyc się ze starcem lękliwym i niebystrym z umysłu, jak mu przedstawiano Grzegorza XVI, i w grudniu 1845 sam przybył do Rzymu, żądając widzenia się z Papieżem bez świadków. Według opisu Kardynała Wiseman, Mikołaj szedł na pokoje z głową zadartą, wyprostowany, kłaniając się wszystkim z monarszą łaskawością, a wracał blady, zmięszany, nie żegnający się z nikim, nie czekający aż powóz zajdzie po niego przed pałac, ale sam pobiegł do niego na zewnętrzny dziedziniec, jakby chciał co prędzéj uciec z tego miejsca. Jaka była rozmowa przy zmierzeniu się tych dwóch przeciwnych szczytów na ziemi, Bogu tylko wiadomo, bo Grzegorz XVI ze zwyczajną sobie prostotą rzekł tylko: „Powiedziałem mu tylko to, co Duch św. włożył mi w usta.“ Była to wielka i stanowcza chwila; uderzenie bram piekielnych o skałę Piotrową, Mikołaj musiał poczuć, że zwyciężony został i pamięć téj chwili musiała pozostać w duszy jego do śmierci. Wszechwładztwo jego, mimo tryumfu w Węgrzech i groźnych względem Turcyi zamiarów, chylić się poczęło ku upadkowi.

Prześladowaniami katolików w Polsce opinia publiczna w Europie mocno uderzoną była. Owa główna podpora konserwatyzmu i legitymizmu stawała jako jawny wróg religii katolickiéj, dla téj opinii coś koniecznie uczynić należało i dla tego z Piusem IX zawarty został konkordat w roku 1847. Odtąd biskupi mianowani być mieli tylko za zgodą Stolicy Apostolskiéj z rządem. Biskup sam był administratorem dyecezyi, jego konsystorz składał się z samych księży, których on przywoływał i mógł oddalać. Seminarya pod jego wyłącznem były zawiadywaniem, profesorami mogli być tylko katolicy. Kościoły mogły być naprawiane kosztem gmin i osób prywatnych bez żadnéj przeszkody. Mikołaj bynajmniéj konkordatu tego wykonać nie myślał, co większa, zabronił go w swych krajach ogłaszać. Jego zły humor i zaciekłość objawiła się rodzajem kodeksu karnego na katolików prawdziwie drakońskiéj surowości. Ktoby publicznie źle mówił o religii prawosławnéj od sześciu do ośmiu lat robót publicznych, a ktoby słysząc o tém, nie doniósł, rok więzienia, a ktoby przeciw niéj pisał Sybyr na całe życie, jak również i dla tego, ktoby te pisma lub druki rozdawał. Ktoby prawosławnego na inną wiarę nawracał, albo ktoby nawróceniu się czyjemu na prawosławie przeszkadzał, Sybir nie, pomijając pałek, rózg i piętnowania. Proszę sobie wystawić 195 artykułów podobnéj treści. Nakoniec dyrektorem wyznań obcych w ministeryum mianował najzaciętszego wroga katolików, najkrwawszego kata Unitów, Skrypicyna, którego ks. metropolita Mohylewski Hołowiński w tajemnym raporcie o stanie Kościoła katolickiego u nas po mistrzowsku namalował.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czyzna o długiéj, w środku rozdzielonéj brodzie, Stojąc przez czas cały na pokładzie, ręce trzymał w kieszeni i z najzimniejszą krwią wydawał rozkazy.

Szalupy przeszło godzinę uwijały się około monitora, czekając na sposobność, aby nań uderzyć z torpedami. Wszystkie ich starania były nadaremnemi. Monitor miał się na baczności i zręcznie odpierał i unikał ataków; to posuwał się naprzód, to się cofał, i kiedy szalupy zbyt blisko dotarły, burzył z taką gwałtownością wodę, iż ta mogła je zalać i zatopić. Była to silna walka rozgniewanego lwa z nacierającemi nań szczurami. W czasie jednego z tych gwałtownych obrotów, dostała się jedna z szalup pomiędzy monitora a brzeg. Przodek monitora był nieco w téj chwili odwrócony, komendant turecki rozkazał go natychmiast skierować ku owéj szalupie i przyprzeć tuż do brzegu. Maszynista szalupy został raniony, przez co powstało zamieszanie, szalupa nie mogła się poruszać, a woda cisnęła przodek jéj do głębi. W chwili tego największego niebezpieczeństwa, wskoczył jeden z żołnierzy moskiewski do wody, podniósł przodek do góry, miejsce zranionego maszynisty zajął znów kto inny i tak szalupa ruszyła z miejsca, poniosłszy lekkie tylko uszkodzenie. Jeden z moskiewskich oficerów wyskoczył na brzeg i widząc, że kapitan monitora dotąd stoi na pokładzie i z zimną krwią wydaje daléj rozkazy, strzelił do niego trzy razy z rewolweru w odległości 40 kroków. Żadna z kul nie trafiła kapitana, który uchyliwszy czapki, podziękował grzecznie strzelającemu. Zdaje się jednak, iż mąż ten nieustraszony musiał albo ponieść rany, albo zostać zabitym, zniknął bowiem nagle z pokładu i już go późniéj nie widziano. Monitor oddalił się też wkrótce i odtąd nie zaczepia Moskali.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny**, przynosi dzień każdy pomyślne dla tureckiego oręża wiadomości, wprawdzie tylko ze źródeł tureckich, ale ze strony moskiewskiéj nikt im nie zaprzecza. Zestawiwszy dotychczasowe doniesienia, przekonujemy się, że Moskale, za nisko sobie ceniąc przeciwników, wysunęli swe centrum zbyt śmiało naprzód, i że pomiędzy pojedyńczemi korpusami żadnego nie zachowali związku. Każdy z dowódzców operował na swoją rękę i szedł naprzód podług własnego widzimi się, starając się dotrzeć pierwszy do Erzerum. Z tego skorzystali Turcy i jeden oddział po drugim odparłszy, przeszli do walki zaczepnéj. Stanowiska trzech głównych armii moskiewskich są podług ostatnich doniesień następujące: Pod Batum jenerał Oklobdżio odparty został ku granicy rosyjskiéj a nawet jak telegraficzne biuro Hirscha 4 lipca z Carogrodu się dowiaduje, wyrzucony został z Azyi a dowódzca armii tureckiéj rozłożonéj pod Batum, Derwisz basza, wkroczył już za uciekającym nieprzyjacielem w granice Rosyi. W centrum cofnął się jenerał Loris-Melikow aż do Ardost o 3 mile na południe Karsu położonego. Na lewym skrzydle jenerał Tergukasow zaatakowany pod Karakilisą przez Turków został pobity i w tył odparty. O tém zwycięztwie rozesłał 4 b. m. minister spraw zewnętrznych do reprezentantów Porty za granicą następujący telegram: „Dywizya Alaszkert uderzyła przedwczoraj na wojska moskiewskie, które w sile 10,000 oszań owały się w Karakilissie. Nieprzyjaciel został pobity, opuścił szańce i pozostawił w naszym ręku wielką ilość amunicyi, zapasów żywności i różne przybory wojenne.“ W tyle tegoż oddziału, może w oddaleniu 10 kilometrów, stoją ogromne zastępy Kurdów, którzy Bajazyd napowrót zdobyli i ludność okoliczną zrewoltowali. Zwrot ten pomyślny starają się Turcy wyzyskać i prą wciąż naprzód. Muktar basza zawiadamia rząd carogrodzki, że wojska tureckie wykonują wciąż ruchy ofenzywne i że sam dotarł w kierunku na Kars aż do Sassakumysz.

Ze strony moskiewskiéj jednéj tylko wieści o tureckich korzyściach zaprzeczono. Telegram petersburgski z 4 lipca twierdzi, że oblężenia pod Karsem nie zniesiono, gdyż z obozu pod Karsem jeszcze w tenże dzień odebrano wiadomości. Wczorajsze jednak urzędowe doniesienia wodza armii kaukazkiéj potwierdzają, że i tutaj nie zbyt szczęśliwie Moskwie się wiedzie.

Na Kaukazie wybuchło na nowo powstanie na wielkiéj przestrzeni kraju.

Z Erzerum pisze korespondent do Neue freu Presse pod dniem 11 zm.:

Przed kilku dniami przybyło do Erzerum około 40 legionistów polskich. Sześciu z nich piastowało wyższe rangi wojskowe. Zapewniali, że w drodze do Erzerum jest jeszcze 300 legionistów. Są oni tak ubrani, jak regularni żołnierze tureccy ale postawa ich pozostawia wiele do życzenia. Jeżeli cały legion wygląda tak, jak jego straż przednia, to zaiste legion ten stanowić będzie ponowny dowód, jak niepraktycznem jest tworzenie legionów zagranicznych, które nie wiele pomogą w czasie wojny a natomiast mają najrozmaitsze pretensye do rządu po ukończonéj wojnie.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** O ostatnich wypadkach na czarnogórskim teatrze wojny pisze cetyński korespondent do Polit. Corr., co następuje:

W małéj stolicy czarnogórskiéj, liczącéj zaledwie 300 chat, panowało od 20 czerwca niesłychane wzburzenie. Depesza donosząca, że wąwoz Duga został przez Czarnogórców opuszczony, przyprowadziła ludność cetyńską do rozpaczy. Upojona przeszłorocznemi zwycięztwami spodziewała się najpomyślniejszych rezultatów z obecnéj wyprawy. Tymczasem inaczéj się stało. Najprzód został Vukoticz wyparty z swych silnych pozycyi pod Krstaczem, następnie zarządził sam książę odwrot z wąwozu Duga. Dnia 20 czerwca ogłoszono tu następujący telegram: „Przed przemocą turecką ustąpiliśmy z wąwozu Duga i cofnęliśmy się w kierunku Debel-Grmu i Ostroga.“ W głównéj kwaterze książęcéj zapanowała wielka trwoga. Książę wiedział już na dniu 19 czerwca, że Sulejman basza zamierza maszerować przez Ostróg i Biełopawlice do Spużu dla połączenia się z korpusem Ali Saiba baszy. Czarnogórcy mają dobrych szpiegów i dowiadują się wcześnie o zamiarach nieprzyjaciela. W głównéj kwaterze czarnogórskiéj miano wszelkie powody do wątpienia o tém, aby Sulejman basza maszerował wprost na Cetynią. W Debeli-Grmie odbyto 21 czerwca wielką naradę wojenną, na którą także został zawezwany Bozo Petrowicz, dowódzca południowéj armii czarnogórskiéj. Po czteregodzinnéj naradzie postanowiono powstrzymywać o ile możności Sulejmana w pochodzie, przytém jednakże unikać walnéj bitwy. Nie chciano bowiem losu Czarnogóry stawiać na jedną kartę. Bitwy pod Krstaczem nie można również uważać za rozstrzygającą, gdyż tam było tylko ośm batalionów czarnogórskich skoncentrowanych. Postanowiono raczéj osłabić Turków, napadać na kolumny prowiantowe i postępować tuż za Sulejmanem baszą. Z resztą połączenia się Sulejmana baszy z trzykrotnie pobitym Ali Saibem baszą nie uważają Czarnogórcy za zbyt wielką dla Turków korzyść. Ali Saib basza w trzech nieszczęśliwych bitwach utracił piątą część swego korpusu. W jednym dniu, to jest 20 czerwca pozostawił Ali Saib basza na zdrebanickiém pobojowisku 1150 poległych. Sulejman zwyciężał wprawdzie bez przestanku, ale zwycięztwa te kosztowały go 5000 ludzi.

Mimo swych zwycięztw zamierzał już w dniu 23 czerwca rozpocząć odwrót przez wąwoz Duga, napotkawszy jednak pod Ostrogiem na znaczne przeszkody, musiał się przebić wzdłuż rzeki Zety. Czarnogórcy aż do obecnéj chwili kierowali się taktyką uchwaloną na owéj naradzie wojennéj a dziś można już powiedzieć, że jeśli Sulejman w rzeczy saméj zdoła dotrzeć do Spużu (już nastąpiło p. R.) to przybędzie tam z armią zdziesiątkowaną, któréj moralne usposobienie nie może być najlepsze. Mehemed Ali, który rozpoczął pochód przez Moraczę, został również powstrzymany, cofnął się z terytoryum wasojewickiego i wysyła gros swéj armii do Spużu drogą prisrendzką. Do walnéj bitwy przyjdzie zatém w południowéj Czarnogórze, gdzie około 16,000 Czarnogórców pod Vukoticzem i Petrowiczem stoi naprzeciw 35,000 Turków. Jeśli dowódzcy tureccy rozpoczną ofenzywę, to w pierwszych dniach lipca nastąpią na czarnogórskim teatrze wojny rozstrzygające wypadki. Jakkolwiek Czarnogórcy są bardzo osłabieni, (dotąd stracili 6000 ludzi w poległych i rannych), to jednakże pełni ufności, wyczekują wypadków najbliższego tygodnia. Z Plojoszti nadeszły również zachęcające zapewnienia. W telegramach wysłanych do księcia wyraził car osobiście nadzieję, że waleczni Czarnogórcy zdoają odwrócić od swego kraju groźne niebezpieczeństwa. Umysły są tu wzburzone, ale nie zrozpaczone. Po tak bohaterskich czynach, których dokonali Czarnogórcy wobec przeważających sił nieprzyjaciela, można się spodziewać, że zdołają odeprzeć inwazyą turecką.

Wnosząc z telegramów, jakie odbiera Tageblatt z Skadaru i z tego, co donoszą z Carogrodu pod dniem 5 bm., zdawaćby się mogło, iż Turcy dostatecznie złamali siłę Czarnogórców i czują się zupełnie zabezpieczonymi przed inwazyą ich na terytoryum tureckie. Do Tageblatt piszą, że stósownie do otrzymanych rozkazów z Carogrodu pozostaje jedynie część armii na granicy czarnogórskiéj, reszta pomaszeruje częścią do Albanii, częścią do Adryanopolu i Epiru. Według doniesienia carogrodzkiego otrzymała dywizya operacyjna Sulejmana baszy inne przeznaczenie i opuszcza swe dotychczasowe stanowisko pod Spużem.

NIEMCY.

* Berlin, 5 lipca. „Walka kulturna,“ zauważa bardzo słusznie w Dreznie wychodząca Neue Reichs Ztg, wykazuje głęboką przewrotność i niemoralność swoję przez to, iż nie tylko w wewnątrz kraju odziałuje wszędzie rozkładająco i destruktywnie, ale nadto wystawia coraz bardziéj na szwank niemieckie stósunki z zagranicą. Nowy dowód na poparcie twierdzenia swego znajduje pomieniony dziennik konserwatywny w zachowaniu się półurzędowéj prasy berlińskiej, do któréj w tym przypadku zalicza większą część narodowo-liberalnych organów, i wywodzi to w następujący sposób:

Nieustanne zaczepki przez prasę tę nowego rządu francuskiego niepokoją już dziś wszystkich u nas więcéj, niż to na zewnątrz się objawia. I to, jak to prywatnie mieliśmy sposobność dowiedzieć się, wcale słusznie. Źródłem zaś obaw tych jest wyłącznie „walka kulturna.“ Post, która, jak się zdaje, przyjęła obecnie przewództwo, wypowiada dziś całkiem otwarcie. „Winni jesteśmy sobie i całemu światu przestrzegać przed grożącém niebezpieczeństwem, które dla nas istnieje wyłącznie w panowaniu ultramontanizmu w Francyi.“ Powodów, prócz nagich ogólników, nie potrafią przytoczyć i rzeczywiście nie istnieją one téż wcale.,.

I daléj:

My Niemcy troszczyć się jedynie powinniśmy o to, jak rząd zagraniczny z nami sobie postępuje. Czém on jest u siebie w domu, czy „liberalnym,“ czy ultramontańskim lub téż jakimkolwiekbądź innym. to nas wcale nie obchodzi. Jest to swywola, na któréj napiętnowanie nie można znaleść wyrazu, podobne sprawy wewnętrzne uważać za grożące niebezpieczeństwo dla siebie, przed którém przestrzegać należy Niemcy i Europę.

Półurzędowe dzienniki twierdzą, że przypuszczenie, jakoby projekt dotyczący nowéj organizacyi sądowéj miał w odnośnych ministerstwach napotkać na takie trudności, iż przedłożonie go najbliższéj kadencyi sejmowéj stało się wątpliwém — nie ma żadnéj podstawy. Co do głównych bowiem punktów projektu panuje pomiędzy ministerstwami zupełna zgoda. Co się zaś tyczy załatwienia niektórych spornych kwestyi, dotyczących interesów miejscowych, takowe nie zabierze wiele czasu i da się uskutecznić przed jesienią. Ustanowienie najwyższych sądów ziemiańskich (na prowincye) oraz sądów ziemiańskich, musi koniecznie nastąpić w przyszłéj kadencyi sejmowéj, gdyż od nich zależną jest dalsza organizacya sądów tak zwanych amtowych. Zapisać tu równocześnie należy, że miasta prowincyi Prus, w których będą miały swą siedzibę najwyższe sądy ziemiańskie, już zostały wyznaczone. Są niemi: dla Prus Wschodnich Królewiec, Prus Zachodnich Kwidzyna, Brandenburgii Berlin, Pomeranii Szczecin, Saksonii Naumburg, W. Ks, Poznańskiego Poznań, Szląska Wrocław, Hanoweru Celle. dla Szlezwigu i Holsztynu Kiel, Westfalii Hamm, dla prowincyi nadreńskich wreszcie Kolonia. Jedyna Hesya i Nasawia będzie miała dwa sądy najwyższe ziemiańskie, a mianowicie w. Kassel i Frankfurcie nad Menem.

Wiadomość o nastąpić mającym zakazie wywozu koni za granicę całkiem się potwierdza. Rada ministeryalna już go uchwaliła i przedłoży niebawem, lub téż już przedłożyła radzie związkowéj i cesarzowi do załatwienia.

Redaktor odpowiedzialny Germanii, pan Ernest Thieme, stawał dziś przed siódmą deputacyą karną tutejszego sądu miejskiego, oskarżony o wydrukowanie w piśmie swojém dwóch listów pasterskich Księcia-Biskupa wrocławskiego, już po złożeniu go przez królewski trybunał dla spraw kościelnych z urzędu, w czém królewska prokuratorya upatrzyła dopomaganie w „nieprawném“ wykonywaniu praw biskupich. Trybunał sądowy był atoli innego zdania, gdyż uznał obżałowanego niewinnym, wywodząc, iż zbywa na wszelkim dowodzie, jakoby zamiarem było Księcia-Biskupa użyć Germanii za swój organ do ogłoszenia w mowie będących listów parsterskich.

Kapłani, trzymani od wielu miesięcy w Heiligenstadt o odmówienie złożenia przysięgi, zanieśli obecnie zażalenie do sądu apelacyjnego w Halberstadt.

Naczelny prezes Alzacyi i Lotaryngii, po bezskuteczném ponowném napomnieniu, rozporządził zniesienie dziennika Industriel Alsasien w Mulhuzie za rozpowszechnianie Niemcom nieprzyjaznych tendencyi i za agitacye przeciwko należności Alzacyi i Lotaryngii do cesarstwa niemieckiego,

Książę Bismarck powrócił dziś wieczorem z Friedrichsruhe do Berlina.

FRANCYA.

* Paryż, 4 lipca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Fourtou, o którym już wczoraj na tém miejscu była mowa, brzmi w dosłownem tłómaczeniu z Journal Officiel jak następuje:

Wyrzeczone przez prezydenta rzeczypospolitéj po zdaniu równobrzmiącéj opinii przez senat rozwiązanie Izby deputowanych stworzyło położenie polityczne, na które zwrócić chcę całą uwagę Pańską. Wynikają z niego dla rządu obowiązki, które powinny być normą dla Pańskiego postępowania i występowania. Długie rozprawy poprzedziły tak w Izbie deputowanych jak i w senacie uchwałę, powziętą przez to drugie wysokie ciało prawodawcze w dniu 22 czerwca. Jakkolwiek wielkie usiłowania czyniono, nic nie mogło charakteru 16 maja zmienić i senat dał panu marszałkowi Mac Mahon świetny dowód swego zaufania i swego poparcia. Prezydent rzeczypospolitéj wydał odezwę do konserwatystów wszelkich odcieni. Wszyscy poszli za słowem jego. Wszyscy razem uznali porówno z naczelnikiem kraju niebezpieczeństwa, jakiemi zagrożoną została Francya przez działalność i dążności Izby deputowanych. Z każdym dniem coraz bardziéj przez jak najskrajniejsze żywioły opanowywana większość parlamantarna popychała Francyą do rozstroju politycznego i socyalnego. Prezydent rzeczypospolitéj, chroniąc nas od tego upadku, odpowiedział tak oczywiście poczuciu powszechnemu, że mężowie pochodzeniem swojém rozdzieleni zwarli się w szeregach, ażeby około niego się skupić i postanowienia jego patryotyczne pochwalić. Lecz nie należy zapomnieć, Panie Prefekcie, że, jeżeli akt z dnia 16 maja wywołał pomiędzy konserwatystami wszelkich odcieni taką jednozgodność, to powstało to ztąd, iż prezydent rzeczypospolitéj dokonał go w regularném wykonywaniu przysługających mu praw konstytucyjnych, stwierdzając głośno powagą, słowom jego się przynależącą, że poszanowanie ustaw, jakiemi się rządzimy, nie przestanie być podstawą jego polityki. Przez to jedynie zdolen był naczelnik kraju połączyć w podobnéj myśli ze wszystkich stron zebranych mężów, przez to jedynie mógł ich pozyskać dla programu, który na podstawie dozwolonéj rewizyi (caractère révisable) konstytucyi nie żądał od nikogo zrzeczenia się jego własnych przekonań, lecz aż do roku 1880 przez wierne i ścisłe przestrzeganie głównego prawa krajowego wyklucza wszystkich współkandydatów z placu boju. Zresztą stronnictwo konserwatywne odznaczało się zawsze poszanowaniem istniejących urządzeń. Jemu téż nasamprzód należy dać przykład szczerego i poczciwego szanowania praw, przez jakie Zgromadzenie Narodowe ustanowiło rzeczpospolitą. Ty zatém Panie Prefekcie, zechcesz się postarać o objaśnienie opinii publicznéj pod tym względem. Każdy wiedzieć powinien, że marszałek Mac Mahon, kiedy przewodnictwu Zgromadzenia, dążącego do obezwładnienia władzy wykonawczéj i senatu, zawczasu jeszcze tamę położył, zapobiegł przez to gwałtownym przesileniom, jakich historya nasza tak wiele smutnych przedstawia przykładów i w których upadają wszelkie regularne urządzenia Prawdy te rozgłaszać będziesz Pan wszędzie. Zadaniem Pańskiém jest pozostawać nieustannie w stosunkach z ludnością, ażeby przeszkodzić bałamuceniu jéj i wyprowadzaniu na manowce. Rządy nietylko powołane są do tego, ażeby codziennie rozwięzywały kwestye administracyjne, jakie się pod ich osądzanie nasuwają, ale nadto mają one przedewszystkiem obowiązek ogólnego kierownictwa i stanowczego wkraczania, które im nakazują objaśniać opinią publiczną i osłaniać ją przed błędami, rozsiewanemi przez stronnictwa nieprzyjazne. Obowiązek ten jest dziś gwałtowniejszym, niż kiedykolwiek. Zmusza on nas tém więcéj do wystąpienia teraz, kiedy jeszcze wczoraj publicznym mandatem zaszczyceni mężowie rozpowszechniali w kraju jak najśmieszniejsze i jak najfałszywsze pogłoski, przepowiadali wojnę, podczas kiedy pokój jest zabezpieczony, usiłowali zaniepokoić interesa, podczas kiedy podwyższanie się kursów papierów państwowych świadczy o powszechném i coraz bardziéj rosnącém zaufaniu; starali się siać urojone obawy, podczas kiedy naród pragnie skupienia swych sił, spokoju i pracy. Przedkładając krajowi trafne ocenienie faktów, przygotujesz go Pan na wielką walkę wyborczą, do któréj wkrótce powołanym zostanie. Po wszystkie czasy i pod wszystkiemi rządami rozprawiano wiele nad mięszaniem się rządu do wyborów. W kwestyi téj tak często omawianéj nie wacham się wypowiedzieć zdania mego z całkowitą otwartością. Rząd, Panie Prefekcie, nie tylko ma prawo, ale nadto obowiązek wymienienia ciałom wyborczym kandydatów, których popiera, i tych, których zwalcza. Przysługuje mu nie tylko prawo, lecz nadto jest jego obowiązkiem powiedzenia ludności: To jest kandydat, z którym pozostaję w sporze; tu przeciwnie kandydat, który reprezentuje moje dążności i mój program. Wolny macie wybór, lecz przestrzeżeni w ten sposób, wybierać będziecie z całą świadomością rzeczy. Przez takie przemówienie rząd nie czyni nic innego, jak że oświeca wyborców, i byłoby zaiste dziwném, gdyby mu kto odmawiać chciał praw do podobnego przemawiania. Czyż nie widzimy bardzo często przeciwników naszych, wpływających przez kłamstwo, oszczerstwo, pogróżki i inne najbardziéj potępienia godne środki na ducha publicznego? Czyż nie widzimy dosyć często miejsc publicznych zamienionych w prawdziwe ogniska korrupcyi wyborczych, w których w najniegodniejszy sposób oddziaływają na nieświadomość i łatwowierność? Jakżebyśmy mogli wobec podobnych faktów się wahać strzedz powszechnego prawa głosowania przed pułapkami, jakie mu bezustannie stawiają? Wybory z dnia 20 lutego zawierają pod tym względem nauki, o których zapominać nie należy. Jeżeli się okólnik kandydatów z owego czasu odczytuje, to podpada wszędzie ten równobrzmiący fakt, iż wszyscy pretensyą swą do zaufania publicznego uzasadniają posłuszeństwem dla marszałka, i że pod tym wielkim, w rzadki sposób uzurpowanym patronatem wybrali pobałamuceni wyborcy większą część tych, którzy od tego czasu stali się stanowczymi przeciwnikami naczelnika kraju. Chodzi teraz o uniemożebnienie podobnych sztuczek i, Ty, Panie Prefekcie, zdémaskujesz fałszywe te zapewniania o posłuszeństwie. Równocześnie postarasz się przy nadchodzącéj walce o zjednoczenie wszystkich konserwatystów. Ażeby w pośród rywalizacyi, jakie się pojawić mogą, prawdziwe pośrednictwo wykonywać, potrzebujesz sobie Pan jedynie uprzytomnić, że rząd, naturalny moderator stronnictw, nie może władzy swéj na korzyść żadnego z nich użyć, lecz przemawiać powinien wyłącznie za pojednaniem i zgodą. Staraj się Pan pozyskać przez bezstronność i roztropność zasługę, iż się staniesz pomiędzy stronnictwami temi chętnie widzianym sędzią rozjemczym. Staraj się przez moralną powagę wymódz chwilowe ofiary, jakie potrzebne są dla naszego wspólnego dzieła. Francya, któréj interesa wznioślejsze są od wszelkich nieprzyjaźni, wymaga w obecnéj chwili bezinteresowności wszystkich tych, którzy potrafią ją miłować i jéj służyć. Potrzebném jest do tego współdziałanie wszelkich jéj usiłowań. Akcyi jéj nie mogą przeszkadzać ci, którzy w jakimkolwiekbądź stopniu rząd reprezentują. Urzędnicy wszelkiego stopnia związani są z rządem, który ich mianuje i którego rozkazy oni wykonują, węzłami, o których zapominać nigdy nie należy. Nie możemy żadnemu z nich pozwolić być naszym nieprzyjacielem. Ci, którzyby się posunęli do nadużycia powagi swéj, jaką mają od rządu, nie mogą liczyć na żadną łagodność, na żadne względy. Pan im, Panie Prefekcie, przypomnisz i o tém, że sami sobie są winni pozostać nieprzystępnymi wszelkim wpływom i podszeptom, jakich przedmiotemby się stać mogli. Chciano ich zaniepokoić i zbałamucić, podnosząc z mównicy hałaśliwe, lecz próżne pogróżki; jabym, sądzę, charakter ich obraził, gdybym na chwilę nawet przypuszczał, iż poczucie obowiązku w ich sercach wygasło. Liczę na nich tak, jak oni ze swéj strony na rząd liczyć mogą, który potrafi równocześnie kierować nimi swemi instrukcyami i osłonić ich swą odpowiedzialnością. Nie chcę tu wchodzić w dalsze szczegóły kwestyi, któreby zajść mogły. Łatwo oni je wszystkie rozwiążą, skoro tylko przyjmą zasady przezemnie podane. Zresztą gotów jestem wyłuszczyć Panu moje zapatrywanie w każdym pojedyńczym przypadku. Przekonany jestem nadto, iż obok wielkich interesów, jakie Panu powierzono, nie zaniedbasz spraw administracyjnych Twego departamentu, i że ludność wszędzie Pana znajdzie tam, gdzie będzie chodziło o zaspokojenie jéj potrzeb. Nie starałem się, Panie Prefekcie, o rozszerzenie obrębu Twojéj działalności i Twojéj powagi. Naszkicowałem jedynie Panu cały jéj zakres, ażebyś doniosłość Twych praw i obowiązków zawsze miał przed oczyma. Mandat Swój wypełnisz tém lepiéj, im wznioślejszym się Panu wydawać będzie cel przeznaczonych Ci usiłowań. Rząd domaga się dla kraju całkowitéj ze strony Pana stanowczości, zupełnego posłuszeństwa. Przypuszcza on Pana do współudziału w dziele, które ma na celu przywrócić Francyi porządek, spokojność i bezpieczeństwo. Pan okażesz się godnym zaufania marszałka Mac Mahon; a bądź Pan przekonanym, że prezydent rzeczypospolitéj ze swéj strony nie zapomni o przysługach, położonych około Ojczyzny. Zwróciłem powyżéj uwagę na zupełną jednozgodność, jaka istnieje pomiędzy prezydentem rzeczypospolitéj a senatem. Dzięki téj prawie zabezpieczonéj jednozgodności, wykonywać będzie marszałek Mac Mahon aż do ukończenia swego mandatu władzę, jaka mu nadaną została, ażeby spokój wpośród naszéj niezgody utrzymać i pomimo błędów stronnictw ratować przyszłość i wielkość Francyi. Jeżeli kraj wezwania jego usłucha, natenczas zadanie mu jego ułatwi.

Przyjm itd. Minister spraw wewnętrznych
de Fourtou.

Przy stawianiu kandydatów konserwatywnych w różnych okręgach wyborczych radzi Pays użycia drogi pośredniéj. Tam, gdzie Bonapartysta najwięcéj ma zwolenników, ma otwarcie wystąpić z rewizyą konstytucyi na rzecz cesarstwa; gdzie znowu rojalista jest pewien przewagi, tam nie powinien się również taić ze swoim programem. Gdzie zaś republikanie są silni a stronnictwa konserwatywne rozdzielone, tam ma być postawiony kandydat z programem Mac Mahona, i wszyscy kandydaci tych trzech stronnictw mają być przez rząd zarówno popierani.

Journal Officiel zamieszcza notę, w któréj wyłuszczone są powody, dla których wybory do częściowego odnowienia rad jeneralnych dopiero po ukończeniu wyborów powszechnych do Izby poselskiéj przedsięwzięte być mają. Główną przyczyną tego jest ta okoliczność, że radom jeneralnym niemożebném jest na sierpniowéj swéj sesyi przedsięwziąść rozdziału podatków, ponieważ Izba poselska odmówiła uchwalenia tychże i z tego powodu na nowéj sesyi téjże nastąpić to dopiero może.

Rozkaz dzienny, wydany przez marszałka Mac Mahona do wojska, ma być rozpowszechniony przez całą Francyą i poprzylepiany w każdéj gminie.

Trzech uwięzionych Hiszpanów: Zorillę, Munoz'a i Lagunero wydalono z kraju i odstawiono ich wczoraj do granicy niemieckiéj.

France ogłasza, że wobec środków, przedsięwziętych przez administracyą przeciwko prasie, przyjmować będzie na przyszłość abonament na tydzień za franka, żąda jednakże tylko przesłania jéj 75 cent. w znaczkach pocztowych; pozostałe zaś 25 cent. użyć należy na frankowanie listu zamawiającego. Dzienniki konserwatywne zniżają również cenę za abonament. Do rzędu tych należy i Soir, redagowany obecnie przez p. Clement Duvernois.

TELEGRAMY.

Londyn, 5 lipca. Jenerał Grant wyjechał ze swą żoną i synem dzisiaj przed południem do Brukseli.

Madryt, 4 lipca. Na posiedzeniu dzisiejszém kongresu oświadczył Castelar, że interpelować będzie jutro rząd w sprawie aresztowania w Paryżu Zorilly i towarzyszów.

Sejm W. Ks. Poznańskiego.

Na wczorajszém, siódmém plenarném posiedzeniu sejmu prowincyonalnego załatwiono następujące przedmioty:

Na wytępienie szarańczy przekazano prowincyonalnostanowéj komisyi administracyjnéj 30,000 marek do dyspozycyi jako pomoc pod tém zastrzeżeniem, iż obowiązkiem

jest państwa ponosić koszta téj plagi krajowéj. — Na szkoły rólnicze w Forbach (?) i Thalheim (?) przeznaczono po 4500 marek subwencyi. — Rachunki prowincyonalnéj kasy instytutowéj dla funduszów poznańskiego i bydgoskiego departamentu za rok 1875 skwitowano.

Rachunki administracyi prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj za lata 1874 i 1875 zostały również pokwitowane, tak samo rachunki administracyi prowincyonalnych funduszów komunalnych za rok 1876. Prócz tego przeszedł sejm nad kilku petycyami do porządku dziennego.

Następnie uskuteczniono wybory do różnych prowincyonalnych komisyi stanowych. Wybory te wypadły jak następuje.

I. Komisya dla ubogich krajowych: pp. Herse z Poznania, Sczaniecki z Międzychoda, Cleeman z Wschowy, Karow z Nowéj Erekcyi.

II. Komisya budowy dróg: pp. v. Roy, Machatius, hrabia Czarnecki, Przyłuski, v. Dziembowski z Międzyrzecza, Schmolke.

III. Dyrekcya prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj: pp. Radoński, Kaatz, Broeckere.

IV. Komisya prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj: pp. v. Unruhe z Babimostu, Rożnowski z Arcugowa, Modlibowski z Kromolic, Baum z Rawicza, Scholtz z Międzyrzecza, Franke z Bydgoszczy, Wolfsohn z Lwówka, Koszewski z Kiełczewa, Jordan z Chomęcic.

V. Prowincyonalno-stanowa komisya administracyjna: pp. Radoński z Krześlic, Martini z Dębowa, Reimann z Poznania, Alberti z Wągrówca.

VI. Stowarzyszenie, zabezpieczające od ognia: pp. Chłapowski, von Klitzing, Baum, Alberti, Lange.

VII. Poznański bank rentowy: pp. Hoffmeier z Złotnik, Reimann z Poznania.

VIII. Rękodzielnicza szkoła dalszego kształcenia: pp. Turno z Obiezierza, radzca miejski Bielefeld z Poznania, Rauhut z Leszna.

IX. Członkowie nie ze stanu rycerskiego do wyższych komisyi poborowych: dla obwodu 10 brygady piechoty p. v. Loeper z Szczepankowa, dla 20 brygady piechody major v. Groeben, dla 6 brygady piechoty p. v. der Osten-Pankun.

X. Dla zakładu Samarytanów w Craschwitz (?): pp Zabłocki, v. Unruhe z Babimostu.

XI. Członkowie komisyi obwodowych dla uklasyfikowanego podatku od dochodu: Dla obwodu rejencyjnego poznańskiego: pp. Annus z Poznania, Chłapowski z Szółdr, Stablewski z Dalesia, Cleemann z Wschowy, hrabia Poniński z Wrześni, B. Kościelski z Smiłowa, Buttel z Wykowa, v. Tresckow z Radojewa, Gladysz z Zimina, Friedeberger z Boruja, Hunger z Radłowa, Boberski z Pierwoszewa. Dla obwodu rejencyjnego bydgoskiego: pp. v. Klitzing z Dziębowa, Altag z Hohenfelde, dr. Szułdrzyński z Siernik, Morawski z Suków, von Tresckow z Grocholina, Arndt z Arkuszewa, v. Roy z Wierzbiczan, Franke z Bydgoszczy, Alberti z Wągrówca, Goeldner z Mocheln, Middendorf z Kobelnik, Prądzyński z Lenartowa.

Ostatnie posiedzenie plenarne rozpoczęło się dziś o godzinie 8½ zrana, poczém nastąpi zamknięcie 19 sejmu prowincyonalnego W. Księstwa Poznańskiego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza Najwyższą odprawę z dnia 14 czerwca 1877, daną sejmowi W. Księstwa Poznańskiego, w roku 1875 odbytemu.

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 408 m 25 fen. Dziś nadesłali: Z Drezna Reitbahn Nr. 18 marek 30, ks. Służyżski z Konar 8 m., ks. W. St. z Ł. 3 m., p. Leska z Berlina 3 mrk., ks. lic. Wł. Ch. 1 m. 50 fen. Razem 453 mrk. 75 fen.

* **Ostdeutsche Ztg**, powtórzywszy z pisma naszego wczoraj zamieszczony protest i uzasadnienie członków-katolików sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego przeciwko ustanowieniu p. Brenk kapelanem przy domie poprawy w Kościanie, zapowiada nam nowy z tego powodu proces, co zaś do zaniepokojenia kościańskich korygendów z powodu sprawowania przy domu poprawy funkcyi kapłańskich, nazywa to „baśnią, jeżeli nie grubą nieprawdą. Korygendzi, którzy w swém położeniu nie przystępni są ultramontańskim podszczuwaniom, okazują się „proboszczowi“ Brenk przychylnymi i posłusznymi.“ — Nie wiemy, na jakiéj podstawie Ostdeutsche Ztg podobne kategoryczne twierdzenie zamieszczać może, my bo jesteśmy całkiém innego zdania a w procesie, którym nam Ostdeutsche Ztg niejako w imieniu p. Brenka grozi, będziemy się starali udowodnić, że katoliccy członkowie sejmu prowincyonalnego nie bez uzasadnionych powodów protest swój zanieśli.

* **Saengery** niemieckie zjechały się do naszego grodu na 25letni „jubel“ swego związku. Wiadomo, że na pokrycie kosztów „godnego ich przyjęcia“ tak ministerstwo, jak i reprezentanci Poznania przeznaczyli zapomóżki, teraz nawet wzywa Ostd. Ztg „mieszkańców Poznania“, ażeby na ich przyjęcie powywieszali chorągwie. Zaiste dziwném to żądanie zdawać się musi, jeżeli ono skierowane także do tutejszych mieszkańców Polaków.

* **W pobliżu Szeląga** napotkano onegdaj przy kopaniu żwiru na bardzo dobrze utrzymane piękne urny, z których kilka przesłanych zostało do zbioru p. dyrektora dr. Schwartz.

* **W krzakach za bramą Kaliską** znaleziono wczoraj zrana powieszonego człowieka, którego osobistości dotąd nie sprawdzono. Trupa umieszczono tymczasowo w trupiarni lazaretu miejskiego.

* **Na ulicy Butelskiéj** przejechał onegdaj wóz, cegłą naładowany, siedmioletniego syna wyrobnika Wiśniewskiego i tak go skaleczył na łopatce, że mu kość wyszła, wskutek czego odnieść go było trzeba do lazaretu Sióstr Miłosierdzia. Chłopiec ten zaprzężony był do wózika, którego dyszel na ziemię go powalił właśnie w chwili, w któréj wóz z cegłami nadjechał. Woźnicy zatém nie można przypisywać żadnéj winy.

* **Aresztowano** onegdaj żonę pewnego wyrobnika z Piątkowa, która tu swe 3-letnie dziecko chciała opuścić i na krzyk tegoż znaczna liczba ludzi się zebrała.

* **Wyrabiacz** cygar wyskoczył dziś zrana z okna drugiego piętra tak zwanego „moskiewskiego Bazaru“ na bruk i natychmiast się zabił.

* **Z Mogilna** piszą pomiędzy innemi pod dniem 3 b. m. do Bromberger Ztg.: Pełnomocnik p. Suszczyńskiego wyznaczył na wczoraj w tutejszym boru proboszczowskim termin, w którym sprzedane być miało drzewo, rzekomo p. Suszczyńskiemu przynależące. Przybyli kupcy jednakże zmuszeni byli wynieść się z lasu, ponieważ kilku dozórców kościoła, którzy również na miejsce licytacyi przybyli, energicznie się oparli sprzedaży drzewa, gdyż ono do p. Suszczyńskiego nie należy. — Nawałnice, które dnia wczorajszego po nad miastem i okolicą tutejszą przeciągnęły, pochyliły mianowicie żyta do ziemi. Ponieważ kłosy żyta już są pełne, przeto niewiadomo, czy zbite zboże się podniesie.

* **Doktor B. Wicherkiewicz**, który jako pierwszy asystent sławnego okulisty przez kilka lat w Wiesbadenie pracował i trudne nadzwyczaj operacye z pomyślnym skutkiem wykonywał, osiedla się w naszym grodzie i ustanawia Zakład leczniczy dla chorych na oczy tak dla tych, którzy za kuracyą zapłacić mogą, jak i dla ubogich. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik poniżéj w dziale inseracyjnym. Z naszéj strony dodać jedynie możemy, że podobny zakład wielką był dla Poznania potrzebą.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 7 lipca, Klaudyusza m. i Pulcheryi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Wypadki historyczne. 1572 Śmierć Zygmunta Augusta. — 1578 Przywiléj Jezuitom na założenie akademii w Wilnie. — 1633 Śmierć hetmana Lwa Sapiehy. — 1807 Traktat Tylżycki tworzy księstwo Warszawskie. — 1831 Bitwa w Szawlach.

(x) **Z pod Dolska,** 4 lipca. (Wizyta.) Cicha i spokojna okolica nasza wielce jest od pewnego czasu zaniepokojoną dość częstemi rewizyami i odwiedzinami komisarzy, żandarmów i t. p. nieproszonych gości, którzy jakoby na przekorę wszelkiéj grzeczności w téj właśnie nas chwili odwiedzają, gdy większa część domowników w słodkich jeszcze znajduje się Morfeusza objęciach. I tak w krótkim czasie po odbytéj rewizyi w Wyskoci i Gołębinie, zajechał na dniu 22 czerwca p. Bittner w asystencyi komisarza z Dolska, jego sekretarza i dwóch konnych żandarmów o godzinie 4 rano do Mórki, a pozostawiwszy jednego z żandarmów na straży przy probostwie, udał się z resztą towarzystwa do mieszkania pana Kaźmierza Śliwińskiego, utrzymując, iż tutaj ma się przechowywać jakiś na banicyą skazany ksiądz. To téż, pewien zdobyczy, przystąpił p. Bittner wraz z komisarzem — żandarm zaś i sekretarz komisarza obserwowali wyjścia — do nader dokładnéj rewizyi, szukano po wszystkich prawie pokojach, tak dolnych jak i górnych, szukano pod dachem, a i na dach badawczém spozierano okiem, nawet kosze od bielizny i małe wóziki, przeznaczone do wożenia dzieci, uledz musiały gorliwéj rewizyi, — wogóle szukano bardzo sumiennie, szukano długo, lecz szukano napróżno. Po skończonéj rewizyi u pana Śliwińskiego podążyło całe towarzystwo na probostwo, gdzie ta sama powtórzyła się procedura, naturalnie i tutaj bezskutecznie; owego poszukiwanego księdza nigdzie znaleść nie było można i to z téj prostéj przyczyny, iż go tutaj nigdy nie było. Tak więc po długiéj i dość mozolnéj pracy, która dla szukających żadnym pomyślnym nie mogła być uwieńczona skutkiem, opuścili nas nie mili goście, pozostawiając nam obszerne pole do domysłów, co właściwie spowodować mogło onych panów do zakłócenia nam spokojnego naszego sielskiego zacisza?

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali:

Ks. prob. lic. Poszwinski na 55 egz., ks. prob. Jordan z Niepruszewa na 11 egz., ks. dziek. Pankowski z Ryszewka na 22 egz., ks. adm. Sikora z Grylewa na 11 egz., p. T. Dzierżykraj Morawski z Luboni na 22 egz., ks. prob. Woliński z Oporowa na 16 egz., ks. prob. Sniegowski na 22 egz., ks. prob. Sobeski z Biskupic na 11 egz., ks. prob. Weiss z Mikorzyna na 22 egz., ks. prob. Szurmiński z Donaborowa na 11 egz., ks. J. Żniński z Golejwka na 22 egz., ks. P. Niedbalski z Górki na 11 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę Sułkowski z Rydzyny, Malczewski z Młodocina, Grabowski z Nowéjwsi, panie Modlińska i Krzymuska z Królestwa Pol., hr. Skórzewski z Czerniejewa, Zschech z Torunia, ks. Płocieniak z Wolsztyna.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 lipcea 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 156-, na czerw. ——, lipiec 156—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 20,000 litr., cena wypwiedziana 48,90 — na maj —,— czerw. —— lipiec 48,90—, sierp. 49,40—49,50, wrzes. 50.20— paźdz. 49,50 listopad —,— mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 lipca 1877.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	12	50	11	50	10	90
Zyto	= =	8	70	8	40	8	—
Jęczmień	= =	8	—	7	70	7	30
Owies	= =	7	80	7	10	6	70
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 5 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. 1000 cent. na upł. wyp. — żąd., lipiec i lipiec-sierpień 146,— płc., sierp.-wrzes. 147 żąd., wrzes.-paźdz. 149,— płc. i żąd., paźdz.-list. 148 płac.

Pszenica: 232 żąd., lip.-sierp. 232 żąd., wrzes.-październik 210 żąd.

Owies: 127,— żąd., lip.-sierp. 127 żąd., wrześ.-paźd. 132,— pł. — żąd., wyp. 500 ctr.

Oléj rzepiowy: m. zm., wypowiedz. —,— cent., w miejscu 66,50 żąd., lipiec 66,— żąd., lipiec-sierpień 65,50 żąd., wrzesień-paźdz. 63,50—64 — płac., paźdz.-listopad 65,— żąd., listopad-grudzień 65 żąd.

Okowita: m. zm., wypow. —,— litr., w miejscu 50,— żąd. i pł., lip. i lipiec-sierp. 49,30 pł. i żąd, sierp.-wrzes. 50,— płc., wrzesień-październik 50 żąd., — płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 5 lipca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk.	₰	ciężki najniż. Mk.	₰	średni najwyż. Mk.	₰	średni najniż. Mk.	₰	lekki towar najwyż. Mk.	₰	lekki towar najniż. Mk.	₰
Pszenica biała	22	10	21	50	24	20	23	10	20	70	19	70
„ żółta	21	70	21	10	23	70	22	70	19	80	19	30
Zyto	18	70	18	—	17	—	16	40	15	70	14	20
Jęczmień	15	20	14	80	14	20	14	—	13	30	12	40
Owies	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Ceny wypowiedziane na 6 lipca: żyto 146,50 mrk, pszenica 232— m., jęczmień — m., owies 127,— mrk., rzep — m., oléj rzepiowy 66,— m., okowita 49,30 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 50,— żąd. i pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,20 wrześ.-paźdz. 7.10 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,10—9,50 m

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Rzepik zimowy za 100 kil. 28—26,50—24,50

Siano 2,40—2,80 m za 50 kil.

Słoma 24—25,- za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 5 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	750
Lipiec-sierp.	248.50	Wypow. okow.	72,000
Wrześ.-paźdz.	224,—		
Zyto wyżéj		**Kapitały**	
w miejscu	—;—	Galicyany	86,50
Lipiec	151,—	Pr. pap. państ.	92,60
Lipiec-sierp.	151.—	Poz. 4% list. z.	94,25
Sierp.-wrześ.	153,—	Poz. list. ren.	95.10
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	99,25
Lipiec	65,70	Włochy	70,10
Wrzes.-paźdz.	65,70	Amerykany	99,40
Okowita słabo		Turki	8,80
w miejscu	51.—	7½% Rumuń.	12,80
Llipiec-sierp.	51.60	Pol. lik. l. zast.	55,75
Sierp.-wrześ.	51,70	Rosyj. bknot.	215,10
Wrzes.-paźdz.	52,20	Sreb. rnt. aust.	53,80
Owies	—.—	Aus. akc. kred.	235,—
Lipiec-sierp.	135,50	Koléj Państw	379.—
		Lombardy	114,—

Szczecin, dnia 5 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj		**Okowita** słabo	
Lipiec	23.4—	w miejscu	50.70
Lipiec-sierp.	128,50	Lipiec-sierp.	50,70
Wrześ-pazdz.	223,—	Sierp.-wrześ.	51.10
Zyto spok.		Wrzesień	51,50
Lipiec.	146,—	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	146,—	Wrzes.-paźd.	149,—
Wrześ.-paźdz.	149,50	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. słabo		jesień	11,60
Lipiec	64,50		
Wrześ.-pazdz.	64,50		

Berlin, 5 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 75	L. z. ros. ziem. ks.	73 40
„ Prioritety	67 50	Pols. 5% listy zast.	63 90
Kol.-Mind. koléj	90 90	Pozn. bank prowinc.	100 40
Reńska koléj	100 50	Kwilecki Potocki	65 —
Górnoszląska	116 50	Pozn. sprit. akc.	42 —
Austr. półn.-wsch. k.	177 50	Bank rzeszy n.	154 90
Koléj Rudolfa	45 —	Diskont. udziały	91 75
Austr. banknoty	162 40	Szląsk. stow. bank.	83 25
Austr. renta złota	59 —	Centralb. f. Industr.	67 —
Ros.-Ang. poż. 1871	79 75	Laurahütte zast	61 40
— poż. prem. 1866.	141 60	Pozn. 4% listy	94 25
Węg. 6% asyg. skar.	88 10	Pozn. renta	— —

Wiec polsko-katolicki

w **Nowéj Wsi** pod Gniewkowem odbędzie się w niedzielę 15 bm. o 3 po poł., na który zapraszają (1225)

Wł. Czarnecki. Fr. Barczak. Józef Woźniak.

W tych dniach otwieram

ZAKŁAD

leczniczy dla chorych na oczy.

przy ul. kośc. ś. Pawła nr. 6 (w przedł. Berl. ul.)

Chorzy prócz wszelkich wygód domowych, pomieszkania i słołu znajdą ciągłą opiekę lekarską. Ta zaś mianowicie po operacyach ocznych, które według doświadczeń zebranych w klinikach krajowych i zagranicznych wykonywać będę, nader ważnéj jest doniosłości a brak jéj lub niedokładność nieraz już ostateczny wypadek operacyi, nawet szczęśliwie wykonanéj, zniweczyły.

Chcący doznać przyjęcia w zakładzie zechcą łaskawie poprzednio zgłosić się do mnie dla zapewnienia sobie miejsca.

Rady udzielać będę chorującym na oczy tamże co dzień prócz niedzieli od 9—10 pęzed poł. i od 3—5 godz. po południu.

Równocześnie otwieram (1224)

ZAKŁAD

dla ubogich chorych na oczy,

Chwaliszewo Nr. 93

i radzić będę chorym bezpłatnie co dzień prócz niedziel i świąt od 12—1 w poł.

Zupełnie ubogim lekarstw potrzebnych udzielać a operacye konieczne także bezpłatnie dla nich wykonywać będę. Lubo może już w najbliższym czasie urządzę w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chwilowo ograniczyć się muszę na tém, by wskazać zamiejscowym chorym domy w których podczas kuracyi tanie znajdą pomieszczenie.

Na ten drugi mój zakład zwracam uwagę szan. kolegów a mianowicie właścicieli majątków ziemskich, fabryk itd., którzy jak mnie doświadczenie co dopiero na prowincyi zrobione pouczyło, bardzo wielu pomiędzy swymi podwładnymi mają chorych na oczy, będących sobie i im ciężarem, nie mogących nieraz od wielu lat pracować. Stósowna zaś pomoc lekarska uwolni tych biednych od cierpień, odda im możność widzenia i uczyni pożytecznymi członkami ludzkości. Wy zaś panowie, którzy podacie tym chorym sposobność korzystania z lekarskiéj pomocy, odniesieci e nietylko ich wdzięczność szczerą, rzetelną, ale nadto nieraz i korzyść materyalną.

Poznań w lipcu 1877.

Dr. B. Wicherkiewicz.

okulista.

Otworzenie handlu.

Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj donoszę niniejszem uprzejmie, że dnia dzisiejszego handel mój łakoci i ryb morskich oraz i hurtowny skład śledzi z Wodnéj ulicy, ponownie i w powiększonym rozmiarze przy **Wrocławskiéj ulicy Nr. 12** otworzyłem.

Polecając handel mój łaskawym względom Szanownéj Publiczności, skorą i rzetelną usługę tak jak dawniéj przyrzekam Uniżony

Karol Szulc

(1228) Poznań, Wrocławska ulica Nr. 12.

Kauczukowy lak olejny

z frabryki C. F. Dehnicke w Berlinie

Ten doskonały lak olejny jest przydatny do pociągania wszelkich rzeczy, ze względu na trwałość jest przedewszystkiém zdatny **do malowania podłóg.** (1226)

Tenże usycha twardo w przeciągu jednéj godziny i zostawia pomimo wilgoci piękny połysk. Cena za funt 1,20 mrk włącznie butelki i środkiem użycia.

ADOLF ASCH

Poznań, Stary Rynek nr. 82.

Jako kandydatów

do Rady Nadz. Tow. Pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania proponuje się: **Jan Tuszewski, Julian Gintrowicz, Jarosław Leitgeber Józef Zeyland.** (1227)

Unus pro multis.

Wstrzykiwanie

z części organicznych

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34

leczy niezawodnie najzastażalszą rzeżączkę w krótkim czasie. Fl. 1½ mrk. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Olauerstr. 24/25 i B. Fiebag ul Fryderykowska 51. (1197)

EMIL KROH

Kościan, prowincya **Poznańska**

poleca

KONDUKTORY

najnowszéj konstrukcyi z wierzchołkiem platinowym, jako też koprowe urządzenie do sprowadzania gromu, premiowane we Wiedniu i Bremen; również (1040)

cement drzewowy do pokr. dachów

podług najnowszych doswiadczeń i nie przemakalnym papierem.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze

wyprzedaje (720)

wazony od najtańszych cen kieliszki do szamp. kryształowe całe rznięte tuzin po 6 mrk., kufle do piwa białe tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, ramy do obrazów i lusetr po najtańszych cenach.

Niniejszem polecam Szanownéj Publiczności różne (1182)

MEBLE

orzechowe, mahoniowe, z własnéj pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia stolarskie przyjmuję i wykonuję najspieszniéj i najakuratniéj.

W. Szkaradkiewicz

Wielkie Garbary Nr. 50.

Agrest

wielki, zielony, twardy, na konfitury przydatny, kupuje i płaci za litr 2 sgr. cukiernia: (1173)

A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Leon Kuczyński

fryzyer damski i męzki

Poznań

przy Wilhelm. placu 10

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich **wyrobów z włosów** najnowszego żurnalu itd., towary **galanteryjne i parfumerye** po nazdwyczaj umiarkowanych cenach. Warkocze od 5 Marek. N. B. Dla uniknięcia pomyłek uprasza o ścisłe zważanie na firmę. (1010)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.